

Podcast *Finanse bardzo osobiste*, odcinek 35

Data publikacji: 2017-02-16

link do opisu na blogu: <http://marciniwuc.com/fbo-035/>

FBO 035: 10 życiowych porad od 40-latka.

Mój urodzinowy podcast dla ciebie :)

Cześć! Witam Was bardzo serdecznie w trzydziestym piątym odcinku podcastu *Finanse bardzo osobiste*. I uwaga, bo to będzie dość wyjątkowy, mój urodzinowy odcinek – bo w ubiegłą niedzielę, dokładnie 12 lutego, strześliło mi równo 40 lat. Zbliżając się do tej dość magicznej daty, zawsze się zastanawiałem, jak to będzie. Pamiętam bardzo wyraźnie, jak w sumie całkiem niedawno śpiewaliśmy razem z moją mamą i siostrą mojemu tacie piosenkę... [fragment tytułowej piosenki z serialu *Czterdziestolatek*]. Tata wydawał mi się wtedy takim starszym panem. W ogóle 40-latkowie wydawali mi się raczej starzy. Przyznam Wam się szczerze, że chociaż strześliła mi czterdziecia, to totalnie tego nie czuję. Przeciwnie! Gdyby nie zdjęcia, na których widać różnice – wiecie, pierwsze zmarchy, siwe włosy, łysinka trochę prześwituje – to w ogóle mam wrażenie, jakbym miał cały czas 20 lat. Grunt to dobre samopoczucie, nie?

W każdym razie z okazji mojej czterdziestki postanowiłem podzielić się z Wami listą 10 życiowych porad, których geneza jest całkiem prosta. Jak byłem w listopadzie w Himalajach, wędrowałem tam i miałem mnóstwo czasu na różnego rodzaju przemyślenia, to uświadomiłem sobie po raz już nie wiem który, że tak fajnie się w moim życiu ułożyło, że jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem. To uczucie szczęścia, radości, satysfakcji z tego, jak wygląda moje życie, z tego, co robię, jest bardzo przyjemne. I zastanawiałem się, czy mogę w jakiś sposób podpowiedzieć moim dzieciom, co robić, żeby też tak się czuć – bo to jest naprawdę bardzo fajne.

Zacząłem wypisywać sobie w dzienniku różne rzeczy, które stopniowo swoim dzieciom staram się zaszczepiać. I gdy myślałem kilka dni temu, o czym nagrywać podcast na 40. urodziny, żeby ich nie przemilczeć zupełnie, to stwierdziłem, że może właśnie o tym – że to będzie świetna okazja, żeby z jednej strony podzielić się z Wami częścią moich przemyśleń, a z drugiej poprosić Was o Wasze pomysły, o to, żebyście podzielili się tym, co Waszym zdaniem warto robić, żeby czuć się szczęśliwym, spełnionym człowiekiem, bo, kurczę, o to w życiu trochę chodzi, prawda?

No dobra, a zatem, nie tracąc czasu, zapraszam Was do zapoznania się z listą 10 porad 40-latka. Ruszamy!

Punkt pierwszy to: **Przejmij dowodzenie w swoim życiu.**

Brzmi dość poważnie, tak militarnie, ale sprawa jest bardzo prosta i sprowadza się do tego, żeby po prostu wziąć pełną odpowiedzialność za swoje życie. Przejąć dowodzenie, być kapitanem na pokładzie swojego życia. Zauważyłem, że wiele osób, które nie są zadowolone albo są wręcz sfutrowane, oddaje kontrolę nad swoim życiem innym ludziom: swoim rodzicom, partnerom, a najczęściej – zupełnie obcom.

Rodzicom oddają kontrolę, realizując np. we własnym życiu jakieś niespełnione ambicje rodziców. Ktoś ma np. talent artystyczny, ale idzie na studia prawnicze, bo tak zdecydowali mama i tata. Potem męczy się okrutnie, nie może wysiedzieć nad stertą pism procesowych, i to jest źródło jego frustracji. Oczywiście warto słuchać rad rodziców – to zawsze są rady pełne miłości, pełne troski, ale prawda jest taka, że nasi rodzice żyli w zupełnie innym świecie. Bardzo dużo ich przekonań, np. na temat tego, jakie zawody mają przyszłość albo jak powinna wyglądać kariera zawodowa, to są przekonania zupełnie nieaktualne, a bardzo często – po prostu błędne.

Trochę więcej powiem Wam o tym w punkcie szóstym, który zatytułowałem „Ciesz się zmianą”. Dlatego słuchajmy rad, wyciągajmy z nich to, co jest najlepsze, ale pamiętajmy, że to jest nasze życie. To my jesteśmy odpowiedzialni za podjęcie właściwych decyzji, bo to my – nikt inny – będziemy żyli z konsekwencjami tych decyzji.

Oddawanie kontroli swoim partnerom – tutaj mam na myśli żony, mężów. Chodzi mi tu o takie zupełnie podporządkowanie naszego własnego życia planom partnera – do tego stopnia, że o sobie zapominamy, że zupełnie rezygnujemy z własnych ambicji i marzeń. Mąż dostał awans, więc żona rezygnuje ze świetnej kariery. Żona rozwija biznes, no to mąż stwierdza, że rezygnuje z własnych ambicji i nie będzie się już zajmował pracą. Żebym został dobrze zrozumiany: oczywiście są sytuacje w życiu, kiedy są małe dzieci, wtedy to jest zupełnie normalna sprawa. Dzieci są małe, więc poświęca się jedno czy oboje rodzice – rezygnujemy, zupełnie normalna rzecz. To samo, jeżeli autentycznie czyimś marzeniem jest poświęcenie się wychowaniu dzieci i pracy w domu. Jeżeli to jest źródło szczęścia i daje satysfakcję, to ja w pełni rozumiem i szanuję, tylko to musi być świadomie podjęta decyzja ze wszystkimi tego konsekwencjami, tak żeby uniknąć frustracji.

Jeden z moich kolegów – mocno sfrustrowany życiem facet – powiedział mi kiedyś, że odpuścił staraniu się w pracy, bo żona radziła sobie dużo lepiej i postawili na lepszego konia. Tylko że mówił to z takim... żalem w głosie. To nie jest żaden wyścig, w którym trzeba postawić na lepszego konia. To jest nasze życie. Każdy ma swoje własne, każdy jest odpowiedzialny za to, żeby przeżyć je w taki sposób, który jemu daje satysfakcję.

A podporządkowanie się innym ludziom – do tej kategorii zaliczam wszystkie te osoby, które zwalają winę za swoje niepowodzenia na okoliczności zewnętrzne. Mówią, że to przez żonę, przez męża, przez szefa, przez sąsiada itd. To są ci ludzie, którzy mówią, że wszystko jest do kitu, że w takim kraju nie da się żyć, że podatki są za wysokie, że ZUS jest za wysoki, że stopy procentowe są za wysokie albo za niskie, że jest za ciepło, za zimno i w ogóle nie jest tak, jak powinno być. Nigdy nie będzie tak, jak powinno być! Nigdy nie było wszystko tak, jak powinno być – ale to nie powinno nam przeszkadzać. Zdaję sobie sprawę, że w życiu bardzo dużo zależy od szczęścia, ale dostrzegam też taką prostą zasadę: szczęście sprzyja zwykle tym, którzy biorą odpowiedzialność za swoje życie, którzy starają się temu szczęściu pomóc. Dlatego nie rezygnuj z wpływu na swoje życie, tylko weź odpowiedzialność i sam zobacz, że większość sytuacji w Twoim życiu to nie była kwestia przypadku, tylko Twoich własnych wyborów i Twoich własnych działań.

Moja ulubiona definicja szczęścia brzmi tak: szczęście jest wtedy, kiedy okazja spotyka przygotowanego człowieka. Nie mam żadnego wpływu na to, czy ta okazja się pojawi, czy nie – to rzeczywiście zależy od przypadku. Ale mam wpływ na to, czy będę na to przygotowany. Dlatego nie narzekam na Polskę, nie narzekam na okoliczności, nie narzekam na innych, tylko biorę za wszystko odpowiedzialność. Kiedy coś mi się nie udaje, to w pierwszej kolejności zadaję sobie pytanie, co ja robię nie tak, co ja muszę zrobić inaczej, co ja mogę zrobić lepiej itd., itd.

Zachęcam Was do takiego patrzenia na świat, do takiego podejścia do życia i wyzwań, które życie przed nami stawia, bo to wprowadza dużo pozytywnych zmian w życiu bez względu na to, co robią i myślą inni. Dlatego przejmij dowodzenie i bądź kapitanem!

No właśnie – skuteczny kapitan musi wiedzieć, dokąd płynie, dlatego drugi punkt: **Wiedz, czego chcesz.**

Słuchajcie, bardzo ważna sprawa, a jednak wielu ludzi, szczególnie młodych ludzi, po prostu dryfuje z prądem, bez większego zastanowienia, czego tak naprawdę w życiu chcą. To wyznaczanie swoich życiowych celów czy planów jest naprawdę bardzo przyjemne. W każdym razie może być bardzo przyjemne, jeżeli wyjdziemy od własnych marzeń. Nie wiesz naprawdę, czego chcesz od życia? To zastanów się, jakie sytuacje sprawiają, że czujesz się szczęśliwy, co sprawia Ci przyjemność, co daje Ci radość, co daje Ci poczucie spełnienia i satysfakcji, jak chciałbyś, żeby wyglądało Twoje wymarzone życie – a potem po prostu przekazuj te marzenia na konkretny cel.

Druga wiadomość jest trochę gorsza, mianowicie taka, że wyznaczanie celów to jest dość ciężka praca i na tę pracę trzeba po prostu poświęcić czas. Mówiąc krótko, trzeba przysiąść na tyłku i dokładnie się nad tym zastanowić, bo nikt inny nie zrobi tego za Ciebie. I to niekoniecznie musi być łatwe, ale trzeba to zrobić, bo bez jasnego poczucia celu czy kierunku, w którym chcemy iść, dryfujemy – mamy praktycznie zagwarantowane emocjonalne huśtawki i jazdy. Oczywiście po drodze te cele mogą się

zmieniać, bo my się zmieniamy, bo zmienia się świat, zmieniają się okoliczności, ale na każdym etapie powinniśmy widzieć, czego tak naprawdę chcemy, do czego dążymy i po co to robimy. Jest takie powiedzenie: ludzie bez celów pracują dla tych, którzy te cele mają. Zastanówcie się nad tym.

Trzeci punkt na mojej liście brzmi tak: **Najpierw odnieś sukces w domu.**

Nie wiem, czy zgodzicie się ze mną, ale moim zdaniem sukces zawodowy jest bardzo łatwy. Wystarczy włożyć w naszą pracę pomysł, zaangażowanie, trochę wysiłku, poświęcić na to dużo czasu, ale stosunkowo szybko zaczynają się pojawiać pozytywne efekty. W rodzinie jest dużo trudniej. Nawet jeśli staramy się dobrze wychować dzieci, nie ma żadnej gwarancji, że to się powiedzie. Nawet jeśli dbamy o naszą drugą połowę i pamiętamy o kwiatach, urodzinach, ważnych rocznicach, spędzamy razem czas – niekoniecznie wszystko w naszym związku ułoży się tak, jak powinno. Ale i tak z całych sił zachęcam Was do tego, żeby sukces rodzinny jednoznacznie postawić przed sukcesem zawodowym. Takiej rady udzielił mi też pewien bardzo bogaty człowiek; człowiek, który pod każdym względem odniósł sukces w swoim życiu – powiedział mi, że jedyną rzeczą, której żałuje, są właśnie te relacje.

Zresztą myślę, że każdy z Was, kto ma kochającą rodzinę, zgodzi się, że mało jest tak cudownych chwil, jak przytulenie się do dziecka albo czytanie wieczornej bajki, albo spędzanie czasu z ukochaną osobą. Ja uwielbiam te chwile. Zresztą pomyśl, co byś zrobił, gdyby zostały Ci trzy godziny życia. Pojechałbyś do pracy odpowiadać na zaległe maile? Jestem przekonany, że zrobiłbyś wszystko, by spędzić ten czas z najbliższymi Ci osobami. Dlatego ustawiając swoje życiowe priorytety, najpierw odnieś sukces w domu, szczególnie że tych kilkanaście lat, kiedy dzieci są dziećmi, minie w mgnieniu oka, i ja to już widzę – moja starsza córka skończy 12 lat w tym roku. Nie wiem, kiedy to minęło!

Punkt czwarty: **Bądź odważny!**

Jak się zastanowiłem nad tym, które decyzje w moim życiu doprowadziły do tego, że jestem szczęśliwy i mam poczucie spełnienia i satysfakcji, to kurczę, praktycznie każda z nich wymagała podjęcia ryzyka i odwagi. Zmiana studiów z ekonomii na medycynę na trzecim roku; poderwanie mojej żony we wrocławskiej knajpie; praca na studiach w Stanach Zjednoczonych; przyjazd do Warszawy do pracy; wszystkie negocjacje podwyżek... Pamiętam taką najbardziej spektakularną. Słuchajcie: 60% podwyżki wynegocjowałem! Podróże na Madagaskar, Kenia, Himalaje – to są wszystkie te, które najlepiej wspominam, a każdy mówił: „Nie jedź, to jest zbyt ryzykowne”. Jak przeszedłem z jednej pracy – z banku hipotecznego – do TFI, musiałem to zrobić na bardzo szczególnych warunkach, czyli za połowę pensji i na umowę na zastępstwo zamiast etatu. Opłacało się! Tak samo zostawienie tej świetnej pracy po kilku latach, żeby rozwijać swoją firmę – to wszystko to były decyzje, które wiązały się z ryzykiem i wymagały pewnej odwagi.

Myślę, że jak tak na spokojnie przyjrzyjecie się tym wydarzeniom, które w Waszym życiu dały najważniejszy postęp i przyniosły świetne rezultaty, to też zobaczycie, że zwykle wymagały one podjęcia ryzyka i pewnej odwagi. I nie chodzi mi wcale o to, żeby w ciemno akceptować każde ryzyko, tylko żeby po solidnej analizie, kiedy uznamy, że dana decyzja ma sens, że dany ruch ma sens, to pomimo że się boimy – bo gdzieś tam w środku zawsze będziemy się bać – robić swoje.

Punkt piąty: Doceniaj to, co masz.

To jest przekonanie, które zostało u mnie jeszcze z czasów medycyny, kiedy na trzecim roku sam mocno chorowałem – opowiadałem o tym w czasie spotkań z czytelnikami bloga. Ale w ogóle regularnie obcowałem z chorobą i śmiercią wielu osób, a dziś jestem zdrowy, żyję w czasach pokoju. Jeśli dobrze pamiętam – w 23. najbogatszym kraju na świecie pod względem PKB. Mogę podróżować, gdzie tylko chcę. To nie są sprawy dane raz na zawsze i wcale nie tak oczywiste. Miliardy ludzi żyją w biedzie, ubóstwie, miliony żyją w głodzie, zmagają się z przemocą, wojną, chorobami. Kurczę, ja mam wszystko! Ja mam wszystko, co jest mi potrzebne do szczęścia! Bardzo wielu ludzi, którzy mnie otaczają, też ma wszystko, tylko nie docenia tego.

W swoim dzienniku wypisałem sobie kilkanaście rzeczy, za które jestem wdzięczny. Każdego dnia, zaraz po przebudzeniu, na spokojnie, świadomie, z pewnym namaszczeniem odczytuję sobie tę listę. Bardzo mi to pomaga w nabraniu dystansu do swoich problemów – po przeczytaniu takiej listy okazuje się, że to nie są żadne problemy. No i pomaga to bardzo pozytywnie nastroić się na każdy dzień, po prostu nosić w sobie to uczucie szczęścia.

Punkt szósty: Ciesz się zmianą!

Żyjemy w niesamowitych czasach. To, co się dzieje, jeżeli chodzi o rozwój sztucznej inteligencji, medycyny, robotyki, bioniki – to po prostu zapiera dech w piersiach. Jeśli liczyacie, że kolejnych 20 lat będzie wyglądało tak samo jak poprzednich 20 lat – nic z tego! Idą naprawdę niesamowite zmiany. Ostatnio czytałem – to chyba padło na World Economic Forum w 2017 roku – że 65% dzieci, które dzisiaj są w szkołach, będzie wykonywało zawód, który dzisiaj jeszcze nie istnieje. Nie trzeba daleko szukać: cofnijcie się trochę pamięcią i zobaczcie: takie prace jak web developer, social media manager, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa. I weźcie teraz złożcie sobie to z radami rodziców, którzy mają podpowiadać, co mamy w życiu robić – no jest to bardzo, bardzo trudne. Zawody, które dzisiaj znamy, które wykonujemy, a przede wszystkim te związane z produkcją, z pracą biurową czy jakimiś analizami – jestem pewny, że zostaną one przejęte w dużej mierze przez roboty i sztuczną inteligencję.

Tymczasem wiele osób szuka w swoim życiu stabilizacji, stara się unikać zmian. Słowo „stabilizacja” być może brzmi kojąco, ale to jest ślepa uliczka. Jacek Walkiewicz – też bardzo Was zachęcam, żeby wysłuchać [podcastu, w którym z nim rozmawiałem](#) – miał

take powiedzenie, że stabilizacją motylka jest szpilka. Wiecie – taki suszony motyl ze szpilką w główce.

Nie szukajcie stabilizacji! Szukajcie informacji o tych niesamowitych zmianach. Cieszcie się nimi, wykorzystujcie te wspaniałe możliwości, jakie każdy z nas pod czaszką ma, i korzystajcie z tego jak najlepiej. Stabilizacja to jest mit, dlatego ciesz się zmianą.

Siódmy punkt na mojej liście – ciekawe, co na niego powiecie: **Mniej czytaj, więcej działaj!**

Zwolennicy rozwoju czytelnictwa Polsce – gdzie większość osób w ciągu roku podobno nie czyta żadnej książki, za to 4 godziny spędza przed telewizorem – pewnie wyrrywają sobie teraz z głowy włosy i mówią, że zniechęcam do czytelnictwa. Nic z tych rzeczy, już tłumaczę, o co chodzi. Po pierwsze wiem, że Wy, jako słuchacze mojego podcastu i czytelnicy bloga, czytacie dużo. Po drugie uwielbiam książki i czytam bardzo dużo. Rozrywkowo czytam fantastykę, to mnie relaksuje i pochłaniam ją hurtowo. Ale czytam też sporo książek non fiction z różnego rodzaju poradami. I od czasu do czasu wpada mi w rękę naprawdę dobra książka – książka, która otwiera oczy. Nad taką książką nie powinniśmy przechodzić do porządku dziennego. Tę książkę trzeba naprawdę przerobić, podkreślić sobie w niej wszystko, przeczytać 10 razy, zrobić mapę myśli, rozłożyć na czynniki pierwsze i wdrożyć w swoje życie. Jeżeli trafiamy na taką ideę, że czujemy, że ona naprawdę może nam pomóc, to trzeba to zrobić. Nic nie da czytanie i przeskakiwanie do kolejnej książki.

Czasami rozmawiam z ludźmi, którzy przeczytali moją książkę [Jak zadbać o własne finanse?](#). Mówią: „Ale fajnie, super, tyle pomysłów. Słuchaj, a co byś polecił dalej? Co mam dalej przeczytać?”. Zadaję im wtedy pytanie: „No dobrze, ale co wdrożyłeś już w życiu?”. Okazuje się, że nic albo bardzo niewiele.

Zmiany nie biorą się z samego czytania. Zmiany biorą się z wdrażania tych rzeczy w życiu, dlatego mniej czytaj, więcej działaj. Rozumiem przez to to, że jak trafisz na ideę, która Twoje życie poprawi, to nie wypuszczaj jej z ręki, dopóki nie wdrożysz tej idei w życie.

Idziemy dalej – ósmy punkt: **Mądrze zarządzaj czasem.**

Oczywista oczywistość, jak mówił klasyk. Nie mówię tego tylko dlatego, że strzeliło mi 40 lat – to już pewnie taki półmetek. Ale taka jest prawda, że obiektywnie mamy śmiesznie mało czasu w naszym życiu i warto osiąść umiejętność świadomego zarządzania czasem, czy jak mówią inni: świadomego zarządzania sobą w czasie. Uwierzcie mi: da się robić mniej, a osiągać więcej. Da się być wyspanym, wypoczętym, mieć czas na rozwój relacji, na rozwój osobisty, na pracę – tylko trzeba nauczyć się świadomie i mądrze zarządzać czasem. Dlatego jeżeli czujesz, że czas przecieka Ci przez palce, jeżeli pędzisz bez zastanowienia, to chyba zacząłbym od tego:

od nauczenia się mądrego zarządzania czasem. Bo każdy ma te 24 godziny na dobę – często to powtarzam – a różnice w naszym życiu biorą się z tego, jak te 24 godziny wykorzystujemy. I właśnie na liście dla moich dzieci cały temat zarządzania czasem jak najbardziej widnieje.

Widnieje również następny – i tutaj możecie się tego spodziewać lub nie: **Mądrze zarządzaj pieniędzmi.**

Tutaj nie będę długo mówił w dzisiejszym odcinku. O tym jest cały mój blog, a jeżeli ktoś jakimś cudem na blogu nie był, to powiem krótko, że sprawa dbania o pieniądze jest bardzo prosta i sprowadza się do kilku naprawdę łatwych spraw: zwiększaj zarobki, trzymaj wydatki pod kontrolą, unikaj długów, zbuduj fundusz bezpieczeństwa, systematycznie i mądrze inwestuj. Dziękuję, do widzenia, temat załatwiony. Dalej rozwijać go nie muszę, zapraszam na blog.

Powiem krótko: pieniądze to jest możliwość wyboru. Pieniądze dają ogromne możliwości, bardzo pomagają w realizacji marzeń i mówię o tym z własnego doświadczenia. Kiedyś miałem duże długi, nie miałem pieniędzy. Teraz nie mam długów, mam pieniądze i o realizację marzeń jest o niebo łatwiej.

Ostatni punkt na mojej liście – punkt dziesiąty: **Prowadź dziennik.**

Chodzi mi o to tutaj, że każdy z nas nosi w swojej głowie mnóstwo wspaniałych pomysłów, przemyśleń, marzeń, planów, a głowa to jest fatalne miejsce, żeby te rzeczy tam nosić. Warto przelać je na papier. Co więcej, jeżeli zatrzymacie się na chwilę, to zauważycie, że w Waszych głowach tak naprawdę są odpowiedzi na większość trapiących Was pytań. Trzeba tylko znaleźć czas, żeby te rzeczy z głowy wyciągnąć, żeby zobaczyć je przed sobą na kartce papieru.

W takim normalnym, codziennym rytmie to jest bardzo prosta sprawa: bardzo krótko, 3–4 zdania dziennie, nie więcej, 2–3 minuty pisania – najważniejsza lekcja z dnia, jakiś cytat, który utkwił w głowie, jeden pomysł – ale codziennie zapisać sobie 2–3 zdania i nagle zaczyna się wkraczać w zupełnie inny stan świadomości. Po prostu zaczynamy myśleć, zaczynamy świadomie rozmawiać sami ze sobą. Ja teraz w każdym tygodniu w weekend staram się wygospodarować przynajmniej jedną godzinę w zupełnej ciszy poza domem – to jest taki mój czas na rozmowę z samym sobą. Wnioski z tej rozmowy spisuję w swoim dzienniku. Najlepsze pomysły, najfajniejsze projekty, najfajniejsze rzeczy przychodziły mi do głowy właśnie wtedy. Teraz nawet raz w roku staram się zrobić sobie taki weekend, gdy wyjeżdżam na trzy dni – tylko ja, długopis, komputer i oczywiście mój dziennik. I tam staram się też pewne rzeczy układać. Prowadź ten dziennik, bo to da Ci szansę, żeby Twoje myśli Cię dogoniły. Pomoże Ci to bardziej świadomie żyć.

No i tyle. Nie wyszło długo. Ja zawsze się boję takich monologowych podcastów, bo mam wrażenie, że dużo ciekawsze są jednak rozmowy, ale wierzę, że udało mi się przemycić tutaj kilka rzeczy, które się Wam przydadzą.

Podsumowując, moja lista wygląda tak:

1. Przejmij dowodzenie w swoim życiu.
2. Wiedz, czego chcesz – kapitan musi wiedzieć, dokąd płynie.
3. Najpierw odnieś sukces w domu.
4. Bądź odważny.
5. Doceniaj to, co masz.
6. Ciesz się zmianą.
7. Mniej czytaj, więcej działaj – mam nadzieję, że dobrze to zrozumieliście.
8. Mądrze zarządzaj czasem.
9. Mądrze zarządzaj pieniędzmi.
10. Prowadź dziennik, bo to pomoże Ci w dużo lepszym i bardziej świadomym życiu.

To tyle czterdziestolatka w dzisiejszym podcaście. Teraz czekam na Was, na Wasze sugestie. Jakich zasad trzymacie się, by dać sobie szansę na szczęście? Co doradzilibyście swoim dzieciom? Co doradzilibyście mi i innym czytelnikom bloga? Bardzo liczę na Wasze komentarze, czekam na nie.

A teraz już bardzo serdecznie Was pozdrawiam. Ruszam, żeby dobrze przeżyć następnych 40 lat. Wszystkiego dobrego, trzymajcie się, cześć!